

WIADOMOŚCI TARNOWSKIE



Ilustrowany tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok XVIII.

Tarnów, październik 2022

Nr. 74

65 LAT ZESPOŁU KUMOTRY



Pieśń o Kumotrach

Dawnymi laty
Gdzieś tam w Mościcach,
Różne się chłopcy zebrali,
Podtrzymać chcieli stare tradycje,
O graniu kolęd myślały.

W Straży Pożarnej
Druhami byli
I mieli z tego zabawę.
Za grosz zebrany z grania kolędy
Chcieli mieć nową sikawę.

Potem ich przyjął
Dom Kultury z Mościc

lecz długo tego nie było,
Bo traktowano ich bardzo z góry,
Więc szybko to się skończyło.

Tak się znaleźli
Na Kilińskiego
Nieznanej wielu ulicy,
W małym domeczku Mietka Gibały,
W niskawej nieco piwnicy.

I tam zostali
Przez kilka latek
A potem znów przeprowadzka
Do piwnicy na plebanię
Za zgodą księdza proboszcza.

W gazetach także
Wiele pisano
w „Krakowskiej”, „Gościu” i w „Słowie”,
O Kumotrach z Tarnowa-Mościc
Bo tak ten zespół się zowie.

A telewizja i internety
Wciąż ich pokazują,
Więc ludzie chętnie ich oglądają
No i brawami oklaskują.

Sześćdziesiąt pięć lat
Już nam przemija
Chociaż czas wolno się toczy,
Kiedy to wszystko się rozpoczęło
A zespół z Bogiem wciąż kroczy.

Dwadzieścia lat minęło...

Z kierowniczką zespołu „Kumotry”, Waclawą Kilian rozmawia Stefan Mikulski

- W tym roku minęło 20 lat ,odkąd występuje pani w „Kumotrach”, jak to wszystko się zaczęło?

- Kiedy zmarł mój mąż, byłam załamana i mimo pomocy rodziny, nie potrafiłam sobie znaleźć miejsca. Nie mogłam po prostu uwierzyć, że to się stało. W styczniu 2002 roku zostałam zaproszona na tradycyjne spotkanie opłatkowe, na którym występowały „Kumotry”. Zespół prezentował wówczas jasełka i śpiewał kolędy. Wraz z nim śpiewali wszyscy obecni na sali. Mój mocny głos był chyba słyszalny, bo podszedł do mnie jasełkowy Żyd i zaproponował przyjsie do zespołu. Po powrocie do domu opowiedziałam o tym córce, która stwierdziła, że powinnam spróbować. Powiedziała, że lubię przecież występować, śpiewać i tańczyć, znam dużo piosenek i na pewno sobie poradzę. Dodała też, że przypomnę sobie młode lata i chyba to mnie przekonało. Poszłam do pokoju nr 2 w Domu Kultury w Mościcach i zostałam przesłuchana. Muzyk, pan Jacek stwierdził, że z tak mocnym i czystym głosem wzmocnię zespół. Tak zaczęła się moja przygoda z „Kumotrami”, a tę „dwójkę” pamiętam do dzisiaj.

- Czy było to pierwsze pani doświadczenie z publicznymi występami?

- Zdecydowanie nie. W latach szkolnych tańczyłam w różnych zespołach. Często występowałam też na szkolnych akademiach. Deklamo wałam na nich wiersze i śpiewałam piosenki, ponieważ miałam donośny głos i dobrą dykcję.

- Po jedenastu latach występów została pani kierownikiem zespołu...

- Po śmierci dotychczasowego kierownika, Stanisława Przybyły, członkowie zespołu powierzyli to stanowisko mnie. Miało to miejsce w 2013 roku. Byłam dumna, że mi zaufali, jednocześnie miałam obawy czy sobie poradzę. Wiedziałam bowiem, że praca kierow-

nika jest trudna i odpowiedzialna.

Niektórym wydaje się, że zespół po prostu wychodzi na scenę i śpiewa. Tymczasem musimy ciągle poszerzać repertuar, żeby nie wykonywać cały czas tego samego. Trzeba też pamiętać o tym, że repertuar musi być dostosowany do okoliczności, w jakich się występuje. To wszystko jest zadaniem kierownika, który nie tylko musi dbać o wszystkie sprawy organizacyjne. Do jego obowiązków należy też znalezienie nowych piosenek, które można włączyć do repertuaru i nauczenie się ich, tak żeby później sam mógł uczyć zespół. A pamiętać trzeba, że „Kumotry” to nie tylko kolędy, ale także folklor, pieśni kościelne czy maryjne.

- Jak wygląda współczesność „Kumotrów”?

- Na próbach spotykamy się raz w tygodniu w piwnicach mościckiej plebanii. Liczba występów jest natomiast zmienna. Najbardziej intensywny dla nas czas to okres między Wigilią a świętem Matki Bożej Gromnicznej. Kończymy go zawsze mszą, zamawianą za zespół i za jego zmarłych członków, która odprawiana jest 2 lutego. Wtedy ostatni raz kolędujemy. W zespole występuje 16-18 osób. Na zimę na przykład przychodzi więcej ludzi, ponieważ do kolędy potrzeba minimum 10 mężczyzn. Nie może przecież zabraknąć Króla, Hetmana, Śmierci, Diabła, Żyda, Turonia czy Gwiazdy, do tego ktoś musi im przygrywać. Przez ostatnie trzy lata musieliśmy zrezygnować z tradycyjnego kolędowania i chodzenia po Tarnowie. Ze względu na pandemię, z polski dostaliśmy bowiem zgodę tylko na pięcio-

osobową grupę. Chodzenie w takim składzie było nierealne, dlatego zrezygnowaliśmy. Teraz, jeżeli nie będzie kolejnej fali epidemii zamierzamy wrócić do tej tradycji i ponownie ruszyć w miasto. Natomiast nie będziemy chyba rozdawać siana przed Bożym Narodzeniem. Jest mi bardzo przykro, bo wiem, że ludzie na to czekają, ale na razie nie ma w tej sprawie pozytywnej decyzji pana starosty.

- Czy w zespole często pojawiają się nowe twarze?

- Niestety, młodzi się nie garną do nas, gdyż wstydzą się strojów. Jakies dziesięć lat temu przyszedł do nas chłopak, który uczył się w technikum. Był wysoki, szczupły, miał bardzo ładny głos, nie wstydził się występować z nami, ale w szkole nie dali mu żyć. Wyśmiewali go, wyzywali od wieśniaków i szybko zrezygnował. Obecnie najmłodszym członkiem „Kumotrów” jest ponad trzydziestoletni klarncista Piotruś, który w zespole występuje razem ze swoim ojcem. Pozostali, mają powyżej 50 lat, a średnia wieku to około 60 lat. Ja natomiast mam najdłuższą staż w zespole.

- Na koniec wybiegnijmy nieco w przyszłość. Słyszałem, że jeszcze w tym roku zamierza pani zrezygnować z funkcji kierownika...

- Tak, to prawda. Moja rezygnacja spowodowana jest sprawami osobistymi. Te dwadzieścia lat z zespołem minęło bardzo szybko i przyniosło mi wiele pięknych chwil, które z pewnością będę długo wspominać. Znane jest już nazwisko nowego kierownika i myślę, że ta osoba dobrze sobie na tym stanowisku poradzi. Ja, dopóki mi sił wystarczy, chcę pozostać i służyć zespołowi radą i pomocą.

Z historii zespołu

Zaczął się od braci Kubisów w 1946 roku na terenie Bobrówki, obecnego Świerczkowa. Zbierali się chłopcy, przebierali się, malowali i kolędowali, chodząc od domu do domu. W roku 1946 kawalerka poszła do wojska, więc nie było kolędowania. Po wyjściu z wojska wstąpili do OSP, do której należał Mieczysław Gibała. I to on zaczął gromadzić i prowadzić kolędników. Nie było muzyków, więc wynajmowali grającą rodzinę Słowików.

W roku 1957 na walnym zebraniu OSP Świerczków podjęto uchwałę, aby kolędnicy działali przy OSP. Zakupiono materiały, uszyto stroje kolędnicze, a potem dołączono folklor, aby zespół mógł występować cały rok.

Nazwa „Kumotry” powstała na bazie rodzinnego kumotrowania, na chrzcinach i innych spotkaniach rodzinnych. Po rozwiązaniu zespołu „Gwiazda” przekazano stroje krakowskie Kumotrom.

W 1972 roku zespół został przesłuchany i zgłoszony do przeglądu szopek - zajęli III miejsce i otrzymali dyplom oraz 500 zł, które przekazał jako cegiełkę na zakup organów do kościoła Świerczków, obecnie Mościce - gdzie zespół pomagał przy budowie kościoła.

W lipcu 1977 roku zespół pojechał do Bukowiny Tatrzańskiej na Sabałowe Bajanie, zdobył „Złotą spinkę”. Rok 1994 - Telewizja Kraków - I Gala Galicyjska, studio telewizyjne w Łęgu

i Teatr Regionalny Kraków. Zespół zdobywa popularność poprzez telewizję, radio i prasę. Występował we Włoszech i śpiewał na statku „Batorym”.

2007 rok - zespół Kumotry otrzymał odznaczenie i statuetkę „Uskrzydłony” od Kapituły za 50-lecie swojej działalności w kategorii Kultura. W tym samym roku odszedł do wieczności założyciel zespołu śp. Mieczysław Gibała. Kierownictwo objął Stanisław Przybyły, który jednak z powodu choroby i sędziwego wieku odszedł z zespołu, a kierownictwo przekazał koleżance Waclawie Kilian.

Zespół może poszczycić się dużymi osiągnięciami w swojej działalności, niosąc ludziom radość chorym, samotnym, skazanym i biednym. Obsługuje różne uroczystości: odpusty, dożynki, prymicje, wesela, majówki.

Z KUMOTRAMI PRZEZ ŚWIĘTA

BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE...

Dzieje zespołu kolędniczego to już 36 lat. Przemijały w tym czasie epoki, zmieniały się władze polityczne, a „Kumotry” trwali akceptowani przez wszystkich. Udowodnili, że kolęda ma ponadczasową i ponadustrojową wartość.

Czas nie oszczędził tylko wykonawców, którym lata upływają, a młodych następców brakuje.

- *Przed wojną, w czasie wojny i po jej zakończeniu istniała jakaś niewymuszona potrzeba zabawy i śpiewania, głównie na wsi - wspomina Mieczysław Gibała - Pamiętam, jak chodziliśmy na nieszpory, ale nie tylko z powodu pobożności. Dla nas była to okazja, żeby pośpiewać i śpiewaliśmy głośno psalmy, aż się kościółek w Zbylitowskiej Górze trząsł.*

Spontaniczne śpiewanie, kolędowanie po domach przerodziło się z czasem w coś konkretnego w kolędniczy zespół, który zaistniał oficjalnie w 1957 roku przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Mościcach. Władze i ludzie zaczęli pytać - jaką nazwę ma grupa kolędników? Kto jest ich szefem? Padło na Mieczysława Gibałę, który był administratorem zespołu, rzecznikiem prasowym i siłą sprawczą jego sukcesów. Indagowany o nazwę wymyślił, że brzmieć będzie „Kumotry”, bo przecież większość członków zespołu była ze sobą mocno spokrewniona, a reszta - to bardzo bliscy sąsiedzi, znajomi (niemal wszyscy byli pracownikami Zakładów Azotowych). Zaczęły się przymiarki do pierwszych publicznych występów, a na to potrzebna była już zgoda cenzury.

Poszedłem więc do Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk przy Powiatowej Radzie Narodowej - opowiada M. Gibała. - A tam pytają mnie o teksty, które mam zamiar rozpowszechniać i ich autorów. Usiłowałem przekonać panów cenzorów, że kolędy krążą już w obiegu setki lat, a ich autorzy są najczęściej anonimami... Nie przekonałem ich jednak, ale zaryzykowaliśmy, słusznie przypuszczając, że milicja nie będzie na nasz widok interweniować.

I zaczęło się kolędowanie „Kumotrów”, których zapraszano chętnie do domów prywatnych, na publiczne imprezy, do zakładów pracy, domów kultury, itp. Ich sława rosła z każdym rokiem i coraz trudniej było wyobrazić sobie Święta Bożego Narodzenia w Tarnowie bez ich udziału, bez ich obecności na ulicach miasta. Pisała o nich prasa. Wszędzie spotykali się z serdecznym przyjęciem, nie skąpiono grosza do żydowskiego kapelusza i często zapraszano na kielicha...

TWARDA RĘKA HERODA

Popularność ma swoją cenę. Dla „Kumotrów” największym zagrożeniem był właśnie alkohol, który był najczęstszą zapłatą za ich popisy. Dlatego Mieczysław Gibała (w zespole gra rolę okrutnego Heroda) po paru przykrych doświadczeniach przeprowadził męską rozmowę z kolędnikami i wszystko wróciło do



stanu równowagi. Gibała stał się przez lata dla „Kumotrów” mężem zaufania, powiernikiem, głównym księgowym, płatnikiem i Bóg wie, kim jeszcze. Z każdego wydatku, każdego występu może się rozliczyć. Swoje notatki czy rachunki prowadzi z zadziwiającą skrupulatnością i rzetelnością, której nie powstydziliby się dyplomowany urzędnik. Każdy tzw. sezon kolędniczy jest w zeszycie i kronice odnotowany i dzięki temu wiemy np., że w sezonie 1983/84 „Kumotry” występowali przed publicznością 25 razy, w 9 miejscowościach i oglądało ich w sumie 3464 widzów.

Żeby Herodowi nie zarzucano dyktatury, co roku wybierana jest 3-osobowa Rada Seniorów (spośród najbardziej aktywnych kolędników), która decyduje o planach zespołu. Ponadto M. Gibała prowadzi starannie... dziennik obecności, w którym odnotowany jest skrupulatnie udział każdego „Kumotra” we wspólnych przygotowaniach i występach. Przy ewentualnym podziale skromnych zysków ma to decydujące znaczenie.

Pieniądze, które od łaskawych widzów trafiają do torby, nie są marnotrawione. Część trafia do kieszeni kolędników, część przekazywana jest na szlachetne cele np. na budowę szpitala wojewódzkiego w Tarnowie, dla dzieci niepełnosprawnych. Poza te pieniądze wydawane są na zakup strojów i rekwizytów - zespół posiada ich już ponad 150.

KIM SĄ?

Przez zespół przewinęło się ok. 50 kolędników, niektórzy już zmarli, inni postarzeliby nieco (jednym z „Kumotrów” jest ojciec prezydenta Tarnowa Franciszek Bień - grający Żyda - ale zdrowie nie pozwala mu już na aktywne uczestnictwo). Najgorszy był ubiegły sezon kolędniczy, wielu tedy odeszło, zrezygnowało z kolędowania. Pojawiło się, co prawda 6 nowych, ale jak długo zostaną - nie wiadomo.

- *W tej chwili jest nas 12 czynnych „Kumotrów” - mówi M. Gibała - i radę sobie dajemy. Wśród nas nie ma kobiet, bo jest to czysto męskie zajęcie, choć zdarzyło się kiedyś, że moja córka grała Śmierć. W trakcie jednego z prze-*

glądów zespołów kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej wyszło na jaw, że wśród nas jest dziewczyna. Niewiele brakowało, by komisja wykluczyła „Kumotry” z konkursu. Zapamiętaliśmy, że w zespole tradycyjnym nie ma miejsca dla płci pięknej. Największe zmartwienie mamy jednak z kapelą, której po prostu, nie mamy. Mamy tylko własnego akordeonistę Janusza Srokę, resztę potrzebnych muzyków, musimy zapraszać do współpracy i płacić. Korzystamy najczęściej z pomocy rodziny Oćwiejów z Bogumiłowic. Ojciec Eugeniusz (trąbka) i synowie Tomasz (klarnet, saksofon) i Rafał (saksofon) nigdy nie odmawiają. Kto wie, może uda nam się jeszcze w tym roku skompletować własną kapelę. Zwerbaliśmy już Eugeniusza Dzierwę grającego na saksofonie i Piotra Siwaka, Cygana z kontrabasem. Ćwiczy także z nami zdolny, młody i niewidomy klarnecista. Niedawno kupiliśmy mu nowy rosyjski instrument i mam nadzieję, że już z nami zostanie.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Przed kilkoma laty wpadli na pomysł, aby całą grupą w sylwestrowy ranek składać wybranym osobom życzenia noworoczne. Najpierw idą więc do proboszcza mościckiej parafii, później do biskupa ordynariusza tarnowskiej diecezji, potem odwiedzają wojewodę, prezydenta Tarnowa, dyrekcję WPK (która pozwala im jeździć autobusami za darmo) WOK, Muzeum Okręgowe. Wszędzie tam na nich czekają, specjalnie honorują. Pierwszy raz, kiedy uczynili to bez uprzedzenia, pracownicy Urzędu Wojewódzkiego nie chcieli wpuścić ich za próg, a biskup Ablewicz, słysząc za drzwiami śpiewających „Kumotrów” sądził, że ktoś włączył magnetofon.

Przy odrobieniu szczęścia można ich spotkać, jak wędrując przez ulice i osiedle poprzebierani, dają krótkie przedstawienia. Zjawiają się na dworcach, w pawilonach handlowych, szpitalach, więzieniu i kolędują. A repertuar mają przebogaty, samych kolęd znają aż 56, nie licząc różnych przyspiewek, okolicznościowych piosenek...

c.d. na str. 4



Pomagają cukrzykom już od ćwierć wieku

Łukasz Jaje
Tarnów

Już w najbliższą sobotę tarnowskie koło Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków świętować będzie 25-lecie swojego istnienia. Jubileuszowe uroczystości odbędą się w Domu Studenta przy ul. Słowackiego 7.

Podczas imprezy, którą poprzedzi msza święta w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Klikowskiej (godz. 11) wystąpi zespół „Kumotry”. Nie zabraknie wręczenia dyplomów i odznaczeń.

Od 1991 r. siedzibą Stowarzyszenia jest dom parafialny przy kościele Miłosierdzia.

– Tylko w ostatnich czterech latach przeprowadziliśmy aż 27 szkoleń edukacyjnych prowadzonych bezpłatnie przez lekarzy, między innymi diabetologów i okulistów, dietetyczkę i pielęgniarkę. Odbyliśmy także 99 dyżurów, w czasie których przyjmowano nowych członków i rozprowadzano czasopisma tematyczne – wylicza Henryk Mitoraj z Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Tarnowie.



Kumotry w blasku Gwiazdy

Kołodują praktycznie wszędzie. Piękne koledy i pastorałki rozbrzmiewają na ulicach, pod blokami, a nawet w autobusach. Dzięki nim okres świąteczny zyskuje dodatkowy koloryt. Zespół Regionalno-Kołodniczy przy Mościckiej Fundacji Kultury istnieje już 50 lat i przez cały czas zjednuje sobie życzliwość i sympatię mieszkańców miasta. Tradycyjne stroje kołodnicze, mocne głosy, piękny śpiew i muzyka to ich znaki rozpoznawcze. Począwszy od Bożego Narodzenia przez ponad miesiąc uczestniczą w wielu organizowanych przez różne instytucje spotkaniach opiatkowych, ubarwiając je swą obecnością i śpiewem. Występowali już m.in. w Tarnowskiej Kurii Diecezjalnej, u prezydenta miasta, starosty i w Zakładach Azotowych. Zaproszenia, podziękowania i życzenia gromadzą w swojej kronice, która potwierdza osiągnięcia zespołu.

Warto wspomnieć, że „Kumotry” powstały ponad pół wieku temu za sprawą Mieczysława Gibały i przez ten cały



W okresie świątecznym Kumotry koncertują również na ulicach

FOT. EWA KROPIOWSKA

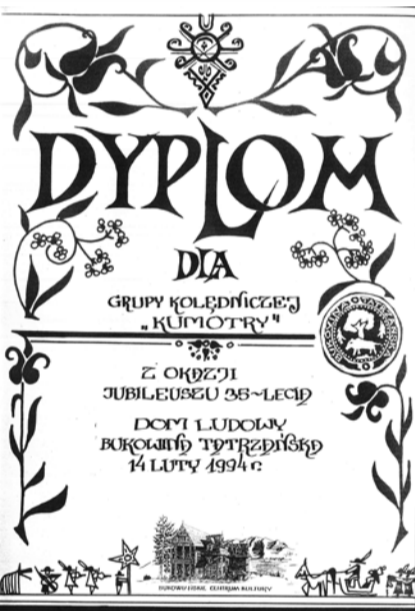
czas podtrzymują tradycję kołodniczą. Obecnie kołodnikom „marszałkuje” Stanisław Przybyło. Ludzi wciąż pomagających mu jest więcej, ale nie sposób wszystkich wymienić.

„Kumotry” co roku uczestniczą w „Korowodzie Kołodniczym” na Krakowskim Rynku. Biorą również udział w przeglądach grup kołodniczych w Bukowinie Tatrzańskiej, zdobywając trofea i uznanie.

Latem „Kumotry” stają się regionalnym zespołem ludowym, zachowując cały czas

swoją nazwę. Dołączają do nich kumoterki i w pełnym składzie występują na festiwalach, imprezach oraz uroczystościach kościelnych. Zespół wystąpił też w TV Polonia i był gościem niejednej regionalnej rozgłośni. Doczekał się także książki poświęconej swojej działalności, pt. „Kronika sercem malowana”.

Mościcka Fundacja Kultury umożliwiła „Kumotrom” wyjście z „podziemia” i rozwój artystyczny. Może teraz znajdą hojnego sponsora? (ULTEMA)



c.d. ze str.3

Z PIWNICY DO SUKCESÓW

Ta amatorska, nigdzie nie zarejestrowana grupa, ma imponujący dorobek, który tylko sobie zawdzięcza. Miała, co prawda, patronów (Dom Kultury w Mościcach, lub „Gwiazda”, a teraz bank spółdzielczy), ale w minimalnym stopniu korzystała z ich pomocy. Aż trudno uwierzyć, że wystarczy im mała, zagracona piwnica u Gibały, w której ćwiczą przed każdym sezonem. Musi to być jednak wyjątkowe miejsce, bo wiele sukcesów miało właśnie tam swój początek. Statystyki mówią, że „Kumotry”

zdobyli (począwszy od 1973 r.) aż 128 różnych nagród. Listę otwiera dyplom uczestnictwa w III Powiatowym Przeglądzie Zespołów Kołodniczych w Tarnowie, a zamyka dyplom za II miejsce podczas tegorocznego Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej. Najlepszą wszak nagrodą są dla nich - jak mówią - spontaniczne reakcje ludzi, śmiech, wzruszenie, łzy. Z dorobku „Kumotrów” korzystał nawet pewien ksiądz, który pisał pracę doktorską na temat obrzędów świątecznych.

Niepowtarzalny, autentyczny charakter zespołu został szybko dostrzeżony i „Kumotrów” zaproszono do współpracy z Teatrem Regionalnym Towarzystwa Kultury Teatralnej

w Krakowie. Obecny prezes Piotr Płatek zwrócił na nich uwagę przed 15 laty i nie zawiódł się. „Kumotry” od lat uczestniczą 23 grudnia w Korowodzie Kołodniczym, który przechodził od Barbakanu do Sukiennic w Krakowie. I zawsze są oklaskiwani.

Już niedługo zacznie się dla „Kumotrów” kolejny sezon i znowu pojawiają się na ulicach Tarnowa: Herod, Diabeł, Śmierć, Żyd. Pasterz... i zabrzmiały koledy...

Wiwat, wiwat, już idziemy
Za koledę dziękujemy
Zdrowia, szczęścia wieszujemy
Na ten Nowy Rok!

z kroniki Zespołu Kumotry